

**Przegląd Religioznawczy 2(276)/2020**

The Religious Studies Review

ISSN: 1230-4379

e-ISSN: 2658-1531

www.journal.ptr.edu.pl

PIOTR BYLICA

Uniwersytet Zielonogórski

e-mail: P.Bylica@ifil.uz.zgora.pl

ORCID: 0000-0001-6668-6170

DOI: 10.34813/ptr2.2020.5

## **Rozum wobec żałoby: argumenty apologetyczne C.S. Lewisa w obliczu dotkliwej straty. Część II. Żałoba**

Reason and grief:

C.S. Lewis' apologetic arguments in the face of the loss.

Part II. Grief

---

**Abstract.** The Part I discussed Lewis's anti-naturalistic arguments from the existence of morality, reason, desires and numinous experiences. In Part II these arguments are contrasted with what Lewis wrote about God, faith and life after death in the period following the passing of his wife, a great loss for the thinker. It is shown that Lewis' case does not fit the model, where it is assumed that religious faith flourishes if the role of reason is being limited, or that various antinaturalistic claims are more likely to be accepted, if the reason is somehow „stifled”.

**Keywords:** Clive S. Lewis, Christian theism, naturalism, Christian apologetics, grief, reason

### **Wprowadzenie**

W części I przytoczone i omówione zostały antynaturalistyczne argumenty C.S. Lewisa (1898–1963) (zob. Bylica 2019). Były to argumenty z istnienia rozumu, pragnień, moralności oraz bojaźni. Odwołując się do nich, Lewis starał się

wykazać, że wiara w istnienie Boga, a przynajmniej odrzucenie naturalistycznej wizji rzeczywistości jest czymś racjonalnym. Argument z rozumu odwoływał się do wartości poznawczej twierdzeń wygłaszanych przez ludzi. Z jednej strony naturalizm nie potrafi wyjaśnić, jak możliwe są sądy poznawcze, a więc nie daje adekwatnego, pełnego wyjaśnienia rzeczywistości. Z drugiej strony, jeśli przyjąć, że naturalizm jest prawdziwy, czyli że istnieje jedynie materialny świat przyrody, którym wszystkie zdarzenia łączą ostatecznie jedynie związki przyczynowo-skutkowe, to nasze myśli, także te, które uznajemy za mające charakter poznawczy, również byłyby tylko skutkiem w relacji przyczynowo-skutkowej, nie miałyby więc charakteru poznawczego. Wtedy trudno byłoby wyjaśnić, co to znaczy, że naturalizm jest prawdziwy. O prawdziwości przekonujemy się bowiem na mocy logicznej relacji wynikania, która nie redukuje się do związków przyczynowo-skutkowych. W argumencie z pragnień Lewis odwoływał się do tęsknot ludzkich, których nie może zaspokoić nic „z tego” świata, bo ich jedynym zaspokojeniem jest Bóg, nieśmiertelność, zbawienie. Jeśli jest prawdą, że dla każdego pragnienia istnieje przedmiot, który je zaspokaja, to „ten świat” nie może być wszystkim, co istnieje. Lewis wykazywał, że moralność również nie daje się wyjaśnić w kategoriach naturalistycznych, wbrew obiegowym opiniom jej podstawowe zasady mają charakter uniwersalny. Jeżeli moralność nie daje się wyjaśnić naturalistycznie, to znaczy, że byt, od którego wywodzi się świat, jest zainteresowany właściwym podstępowaniem. Taki byt nie przypomina więc martwego kawałka materii, a raczej byt o charakterze umysłowym. W argumencie z doświadczenia numinotycznego, Lewis wykazywał, że to, co Rudolf Otto określał jako „bojaźń”, nie daje się sprowadzić do zwykłego naturalnego lęku czy strachu. Biorąc pod uwagę, że doświadczają jej także osoby o wysokim poziomie intelektualnym, trudno uznać za słuszne przekonanie, że religia była wytworem ludzi pierwotnych, rozumianych jako prymitywnych, jako reakcja na zagrożenie ze strony przyrody. Lewis sugerował, że należy raczej przyjąć, że odczucie bojaźni jest reakcją na kontakt z zupełnie innym rodzajem rzeczywistości.

Jego rozważania miały charakter racjonalny w tym sensie, że odwoływały się do doświadczenia (obserwacji ludzi, ich zachowań oraz do życia wewnętrznego) i przebiegały zgodnie z prawami logiki. Przyczyniły się one do tego, że zyskał sobie miano najpopularniejszego i najważniejszego współczesnego obrońcy chrześcijaństwa. Wiele osób, w tym zagorzali ateści, wiąże swoje nawrócenie z Lewisem. Francis S. Collins, kierownik Projektu Poznania Ludzkiego Genomu i wieloletni ateista, wskazuje na bezpośredni wpływ prac Lewisa na jego nawrócenie na chrześcijaństwo (zob. Collins 2008, 24). Anthony Flew, przez dziesięciolecia będący ikoną ateistów, porzucił ateizm pod koniec życia. Miał okazję dyskutować z Lewisem. Twierdził, że „Lewis był

najbardziej przekonującym apologetą chrześcijańskim przynajmniej w drugiej połowie XX wieku” (Flew, Varghese 2008, 51). Na pytanie, czy całkowicie odrzucał chrześcijańską apologetykę Lewisa, odpowiedział, że nie: „Po prostu uważałem, że chrześcijaństwo nie ma wystarczającego uzasadnienia. Ale kiedy później zacząłem myśleć o kwestiach teologicznych, uznałem oczywiście, że jeżeli w ogóle wierzy się w objawienie, to na rzecz objawienia chrześcijańskiego przemawiają bardzo mocne racje” (Flew, Varghese 2008, 51).

W niniejszym artykule racjonalne wywody Lewisa zostaną skonfrontowane z tym, co miał do powiedzenia na temat Boga, wiary religijnej czy życia pozagrobowego po dotkliwej stracie, jaką była dla niego śmierć żony. Na tej podstawie wykazane zostanie, że Lewis nie wpisuje się w schemat, według którego wiara religijna ma się najlepiej, gdy ograniczona jest rola rozumu, że różne antynaturalistyczne treści wiary religijnej łatwiej się akceptuje, jeśli rozum jest jakoś „zagłuszony”. W myśl tego schematu religijność wywodzi się od ludzi pierwotnych, określanych kiedyś mianem „dzikich”, których rozumność była ograniczona. Ich religijność miała wywodzić się ze strachu przed głodem, dzikimi zwierzętami, śmiercią itp., a nie być wynikiem racjonalnego namysłu. Popularny jest pogląd, że osoby religijne są nieracjonalne. Dziś głoszą go np. główni przedstawiciele tzw. nowego ateizmu (zob. Dawkins 2019, 35; Dennett 2019, 60; Hitchnes 2019, 85; Harris 2019, 65).

Jak się okaże, w przypadku Lewisa jego religijność „miała się gorzej”, gdy jego rozum był zagłuszony silnymi emocjami, a wzmocniła się ponownie, gdy jego myśli stały się jaśniejsze i bardziej racjonalne. Nie oznacza to jednak, że Lewis nie zmienił w pewnym stopniu swojego podejścia do wcześniej głoszonej argumentacji.

## Sprawa małżeństwa

Helen Joy Davidman (1915– 1960) była amerykańską Żydówką. W bardzo młodym wieku zadeklarowała odejście od religii przodków. Zrobiła karierę jako poetka, pisarka i zaangażowana działaczka lewicowa. Gdy zapoznała się z twórczością Lewisa, była już żoną pisarza Williama Greshama. Pod wpływem publikacji Lewisa, z którym Joy także korespondowała, oboje Greshamowie, przeżywający kryzys małżeński, nawrócili się na chrześcijaństwo. Ich małżeństwo jednak pozostało zagrożone z powodu problemów alkoholowych Williama oraz jego niewierności. W tej sytuacji Joy postanowiła ponownie szukać pomocy u Lewisa i udała się do Anglii.

Sprawa małżeństwa Lewisa z Joy była dość złożona, a ich ślub był zaskoczeniem także dla jego przyjaciół. Wielu uważało, że Lewis do końca życia

zostanie kawalerem. U niektórych ślub ten spotkał się z dezaprobatą. Prawdopodobnie był jednym z czynników, który przyczynił się do rozpadu przyjaźni z Tolkienem. Wielu znajomych Lewisa uważało, że Joy manipulowała nim, by doprowadzić do małżeństwa (zob. Sayer 1988, 222–224; McGrath 2013, 320–321, 329–337; White 2007, 225–230; Carpenter 1997, 238–241). Przyjaciel Lewisa, Chad Walsh, wspomina, że już w roku 1955 jego żona, mająca okazję obserwować Lewisa i Joy razem, wyraziła zdecydowaną opinię, że szykuje się małżeństwo. Jak pisze Walsh, zdecydowanie mniej pewne jest, czy w tym czasie sam Lewis spodziewał się, a nawet czy oczekiwał, takiego rozwoju zdarzeń (zob. Walsh 1979, 231). Dla Lewisa było to jednak przeżycie drugiej młodości, a w pewnym sensie nawet pierwszej. Latem 1958 r. powiedział na temat swojego pożycia z Joy do jednego z przyjaciół, Nevilla Coghilla: „Nigdy bym się nie spodziewał, że radości, które ominęły mnie, gdy miałem lat dwadzieścia, będę zaznawał, mając sześćdziesiątkę” (cyt. za: Green, Hooper 1994, 270). Do pełni obrazu należy jednak dodać także informację o chorobie Joy, która przyczyniła się do zawarcia samego małżeństwa, jak i do jego szybkiego i dramatycznego zakończenia.

Charakter całej sytuacji dobrze oddaje opis Johna Radolpha Willis: „Swoją kawalerski żywot Lewis zakończył w roku 1956, kiedy to zaskoczył absolutnie wszystkich poślubieniem żydowskiej rozwódki Joy Davidman. Spotkali się oboje w roku 1952, kiedy Joy zjawiła się w Oksfordzie, aby u niego szukać ratunku dla rozpadającego się małżeństwa (oboje z mężem przeleli na chrześcijaństwo częściowo pod wpływem pism Lewisa). Chociaż inicjatywa w narodzinach tej przyjaźni należała do niej, już wkrótce spotkała się z pełną uczucia wzajemnością. Jednak Joy była w tym czasie poważnie chora, a diagnoza lekarska wykazywała, że cierpi na raka kości. Ponadto w 1956 r. stanęła przed nią groza deportacji, więc aby obu jej synom zapewnić obywatelstwo brytyjskie, Lewis postanowił zawrzeć z nią urzędowy. Później, 21 marca 1957 roku, przy jej łóżku szpitalnym odbył się ślub kościelny. Wkrótce Joy zamieszkała w Kilns i tam spędziła resztę życia. W cudowny jednak sposób jej choroba zatrzymała się, a stan zdrowia poprawił na tyle, że Lewisowie mogli wiosną 1960 roku udać się w podróż do Grecji – Joy bardzo o niej marzyła” (Willis 1995, 41–42). Według Walsh, choć o Joy i Lewisie nie można powiedzieć, że byli jak postacie ze średniowiecznych romansów o dwornej miłości, to w ich związku występowały „Przyjaźń, Uczucie, *Agape* i *Eros*” (Walsh 1976, 151).

Jak dalej pisze Willis, „Krótkie miesiące dobrego samopoczucia Joy były najszczęśliwszym okresem w życiu Lewisa. Oboje bardzo cieszyli się sobą, ona inspirowała go w pracy, była uznaną poetką, osobą o żywej inteligencji. Kiedy nadszedł koniec (w trzy miesiące po powrocie z Grecji), Lewis przeżył wstrząs. Wydawało się, że nie uniesie ciężaru straty. *Smutek (A Grief Observed)*,

wydany w 1961 roku, przynosi wstrząsający opis osobistej tragedii. Książka ta zrazu może wydawać się przekreśleniem wcześniejszych pism, jakby całkowitą utratą wiary..." (Willis 1995, 42).

### **Smutek – zapis przebiegu żałoby**

O tym, jak bardzo wstrząsające dla przekonań religijnych Lewisa była śmierć żony poprzedzona jej długim, straszliwym cierpieniem, świadczy właśnie wspomniana przez Willisa książeczka *Smutek (A Grief Observed)* (zob. wyd. polskie Lewis 1967). Jest ona relacją z tego, jak przeżywał żałobę, oraz tego, jaki wpływ wywarło to doświadczenie na jego wiarę. Zawarte w niej notatki powstały w ciągu kilku miesięcy zaraz po śmierci Joy. Początkowo Lewis nie planował ich publikacji. Wydane zostały po raz pierwszy w roku 1961 pod pseudonimem N.W. Clerk.

Według Hoopera książeczka okazała się nieocenioną pomocą dla każdego, kto doznał wielkiej straty, a według Chada Walsh'a taki właśnie był cel jej publikacji (zob. Hooper 2005, 194). Zanim ujawniona została tożsamość autora, kilku czytelników przesłało egzemplarze książeczki Lewisowi, bo uznali, że może być pomocna dla niego, tak jak była dla nich (zob. Hooper 2005, 195). Zdaniem Willisa, choć czytając ją, może się wydawać, że Lewis utracił wiarę, to „[...] wienczy ją afirmacja wiary podjętej wbrew wszystkiemu” (Willis 1995, 42). Inaczej sprawę widzi John Beversluis. Zgadza się, że Lewis nie stracił wiary, ale uznaje, że powinien, bowiem doświadczenie, które go spotkało, przeczyło założeniom na temat Boga, którymi Lewis kierował się w swojej apologetyce, szczególnie w rozważaniach dotyczących problemu cierpienia i w argumentach z pragnień. Ma on na myśli ten fragment *Smutku*, w którym Lewis określa Boga mianem sadysty. Choć w dalszej części Lewis odwołał te słowa, to według Beversluisa zrobił to nieprzekonująco i nieskutecznie starał się odbudować obraz Boga jako dobrego w sensie, w jakim my – ludzie – rozumiemy, czym jest dobro (zob. Beversluis 2007, 273–311).

Treść notatek zwykle zestawia się z książką Lewisa *Problem of Pain* (zob. wyd. polskie Lewis 2010a) ze względu na zbieżność problemów teologicznych dotyczących natury Boga (zob. Walsh 1979, 237; Duriez 2000, 85; Beversluis 2007, 273–302; McGrath 2013, 344). Oryginalność niniejszego artykułu polega na tym, że w większym stopniu uwaga skupiona będzie na porównaniu zawartych w niej treści religijnych ze strategią apologetyczną – odwołania do rozumu – przyjętą w argumentach antynaturalistycznych Lewisa.

Całe zapiski można chronologicznie podzielić na trzy części, odpowiadające zmianom w sile odczuwanego bólu i związanych z tym zmianom uczuć

oraz treści przekonań religijnych. (W książeczce Lewisa są one podzielone chronologicznie na cztery części, co ma odpowiadać liczbie notesów wykorzystanych przez Lewisa do opisu swoich przeżyć i przemyśleń). Pierwszy z tych etapów charakteryzowałyby najsilniejsze bolesne uczucia. Powstałe wtedy fragmenty można uznać za najmniej racjonalny etap w przedstawianych rozważaniach. Następnym etap, gdy skrajne emocje się wyciszyły, wiązałby się z zauważeniem przez Lewisa faktu, że wcześniejsze jego myśli miały niewielką wartość poznawczą. Ostatnia faza pojawia się, gdy Lewis czuje się bardzo dobrze fizycznie i psychicznie, i w tym stanie ducha opisuje swoje przekonania.

## Etap pierwszy

W czasie pierwszego ze wspomnianych etapów powszechnie uznany obrońca chrześcijaństwa, pod wpływem którego tak wielu się nawróciło lub zachowało i umocniło swoją wiarę, sam doświadcza wątpliwości w istnienie Boga:

A gdzie tymczasem jest Bóg? [...] zwróć się do niego w rozpaczliwej potrzebie, kiedy wszelka inna pomoc zawodzi – z czym się spotkasz? Z drzwiami zatrzaśniętymi przed nosem, zaryglowanymi od wewnątrz. Rygiel zasunie się z hałasem raz i drugi. A potem cisza. Możesz śmiało odejść. Bo im dłużej będziesz czekał, tym cisza będzie stawała się głębsza. W oknach nie widać światła, jakby dom był pusty. Czy był w ogóle zamieszkały? Kiedyś tak się wydawało. Pozór stwarzał wrażenie pewności (Lewis 1976, 7–8).

Lewis zaczął więc wątpić: Boga albo nie ma, albo jest, ale milczy. W każdym razie uznał, że dawna pewność jego istnienia mogła być jedynie pozorna. W ten sposób podważa wartość swoich wcześniejszych „dowodów”.

Dalej okazuje się jednak, że Lewis nie przestał wierzyć w istnienie Boga, ale ma problem z tym, co można powiedzieć o tym, jaki lub kim Bóg jest. Teraz zaczął mu się jawić nie jako najwyższe Dobro, jak w argumentach z pragnień, nie jak Ktoś, kogo istnienie można rozpoznać na podstawie prawa moralnego, ale jako istota skrajnie okrutna, która nie ma nic wspólnego z tym, co ludzie określają mianem dobra czy moralności. Pisał: „Nie grozi mi (tak myślę) utrata wiary w Boga. Prawdziwe niebezpieczeństwo polega na tym, że można zacząć wierzyć w tak straszne rzeczy o Nim” (Lewis 1976, 8). Bóg jawił mu się teraz jako sadysta dokonujący wiwisekcji. A skoro jest tak okrutny za naszego życia, to jaka jest pewność, że nie jest taki po naszej śmierci:

Mówią mi, że H jest teraz szczęśliwa, że odpoczywa w pokoju. Skąd są tego tak pewni? [...] czemu ludzie są tacy pewni, że wszelkie udręki kończą się po śmierci? (Lewis 1976, 26).

Ktoś, zdaje się, powiedział: „Bóg zawsze opiera swe działanie na geometrii”. A może prawdziwsze byłoby powiedzenie: „Bóg zawsze dokonuje wiwisekcji”? (Lewis 1976, 28).

Lewis posunął się nawet do granic bluźnierstwa: „Czasami trudno nie powiedzieć: «Boże, przebac Bogu». Czasami trudno wyrzec aż takie słowa. Ale jeżeli nasza wiara jest prawdziwa, Bóg ukrzyżował Boga” (Lewis 1976, 26–27).

Lewis nawiązuje też do problemu odpowiedzi Boga na modlitwy. W książce *Cuda*, z której pochodził argument z rozumu przeciw naturalizmowi (zob. Bylica 2019, 136–138), Lewis wykazywał możliwość cudów. Gdy jego żona doznała nagłej poprawy, stwierdzonego przez lekarza cofnięcia choroby, Lewis uznał, że Bóg rzeczywiście w cudowny sposób odpowiedział na modlitwę. Dalszy rozwój sytuacji wydawał mu się teraz argumentem na rzecz tezy o Bogu sadyście: „zawsze kiedy On wydawał się najbardziej łaskawy, w istocie przygotowywał następną męczarnię” (Lewis 1976, 28–29).

## Etap drugi

Dzień później, gdy emocje odgrywały już nieco mniejszą rolę w jego rozważaniach, Lewis odwołał słowa o okrucieństwie Boga: „Napisałem te słowa wczoraj wieczorem. Był to raczej krzyk niż myśl” (Lewis 1976, 31). Uznał je za nadmierny antropomorfizm (zob. Lewis 1976, 29–30). Autor książki *Problem cierpienia*, w której wyjaśniał, jak można istnienie cierpienia uzgodnić z ideą dobrego Boga, stwierdzał teraz, że cierpienia nie można wytłumaczyć – tylko je znosić (zob. Lewis 1976, 31).

Lewis wskazywał, że wcześniej napisane słowa pełniły raczej funkcję ekspresywną, a nie poznawczą: „raczej krzyk niż myśl”. Jest to ważne rozróżnienie roli semiotycznej wypowiedzi na opisową i ekspresywną. Funkcjonująca w czasach Lewisa szkoła logicznego empiryzmu (na kontynencie reprezentowana przez Koło Wiedeńskie, a jej przedstawicielami w Wielkiej Brytanii byli m.in. Bertrand Russell czy Alfred Ayer) odwoływała się do tego rozróżnienia, by wykazać odmiennosc sensownych poznawczo twierdzeń nauki od, zdaniem tej szkoły, pozbawionych wartości poznawczej twierdzeń metafizyki. Te drugie, podobnie jak utwory poetyckie, jak twierdził Rudolf Carnap (1891–1970), jeden z głównych przedstawicieli Koła Wiedeńskiego, nie mówią o świecie, ale wyrażają stany wewnętrzne czy dyspozycje uczuciowe osób je wygłaszających (zob. Carnap 1969, 18–21). Odwołując się natomiast bezpośrednio do rozróżnienia, na które Lewis wskazywał w argumentach z rozumu (zob. Lewis 2010b; Bylica 2019, 136–138), wypowiedź o Bogu-sadyście była, jak Lewis wydaje się tu sugerować, wynikiem naturalistycznego procesu przyczynowo-skutkowego,

a nie „myślą”, czyli wypowiedzią o charakterze poznawczym. Wypowiedzi ekspresywne można bowiem uznać za skutki, w sensie przyczynowym, stanu osoby je wypowiadającej, a nie za zdania, których wartość logiczna opiera się na relacji wynikania.

Rozróżnienie między procesami poznawczymi i przyczynowymi nie jest jednak tak proste i jednoznaczne. W przypadku Lewisa objawia się to w sytuacji, gdy stwierdza, że doznane cierpienie pozwoliło mu oczyścić się ze złudzeń. Swoją dawną wiarę porównuje wtedy do domku z kart: „Mój dom runął nagle dlatego, że był to domek z kart. Wiara, która «brała te rzeczy pod uwagę», nie była wiarą, lecz wyobraźnią” (Lewis 1976, 34–35). Lewis oczywiście już wcześniej zdawał sobie sprawę z istnienia cierpienia, napisał o nim książkę, która przyczyniła się do ugruntowania jego pozycji jako najważniejszego XX-wiecznego apologety chrześcijaństwa. Teraz stwierdził, że czym innym jest osobiste przeżywanie tak dramatycznej sytuacji, a czym innym jedynie intelektualne rozważania na temat cierpienia. Doświadczenie doznanej straty i bólu z nią związanego podważają wartość ustaleń, których dokonał, gdy jego umysł był spokojny, intelekt pracował w jaśniejszy sposób: „Muszę niewątpliwie przyznać [...] że jeśli mój dom był domem z kart, to im prędzej runął, tym lepiej. Sprawić to mogło jedynie cierpienie” (Lewis 1976, 35–36); „[...] miłość, i wiara okazały się czymś innym, niż sądziłem. W obu było wiele z tego karcianego domku” (Lewis 1976, 39). Z jednej strony Lewis wyrażał coś w rodzaju zadowolenia z oczyszczającej roli, jaką odegrało cierpienie. Z drugiej strony sugerował, że to, co się w nim dokonało, było jednak utratą wiary: „Jest naprawdę dość prawdopodobne, że to, co nazwę, jeśli nastąpi, «odzyskaniem wiary», okaże się tylko jeszcze jednym domkiem z kart” (Lewis 1976, 36).

Przekonania Lewisa wyrażone w zapiskach ulegają pewnym zmianom, co on sam zauważał. Sam stwierdzał, że bardziej wiarygodne są myśli człowieka o zdrowszych zmysłach, którego emocje nie są tak silne. Dlatego myśli o sadyście nie były w pewnym sensie myślami, co można rozumieć tak, że nie pełniły funkcji poznawczej: „Te wszystkie rozważania o kosmiczny sadyście, były nie tyle wyrazem myśli, co nienawiści. [...] To były zwykłe karczemne obelgi i przekleństwa: mówienie Bogu, «co się o Nim myśli». I oczywiście jak w każdym przekleństwie, «to, co się myśli», nie oznacza tego, co myśli się naprawdę. [...] Takie rzeczy mówi się zawsze z pewną przyjemnością. Doznaje się wtedy ulgi” (Lewis 1976, 37). Doznawanie przyjemności, ulgi to skutki będące elementem łańcucha przyczynowo-skutkowego. Są tylko reakcją organizmu. Zatem ponownie zgodnie ze swoim rozróżnieniem z argumentu z rozumu Lewis potwierdza, że słowa o okrucieństwie Boga nie miały charakteru poznawczego. Dawały ulgę, jak podrapanie się daje ulgę, gdy swędzi skóra.



Gdy Lewis zaczął myśleć jaśniej, w mniejszym stopniu pod wpływem emocji, znalazł metafory usprawiedliwiające zadawanie bólu przez Boga. Boga można przez analogię porównać z weterynarzem lub lekarzem. Nie byłby wtedy więc sadystą: „[...] nastrój to nie żaden dowód. Oczywiście, że kot będzie prychał i pluł na tego, co go operuje, gryzł, jeśli zdoła” (Lewis 1976, 37–38). Pozostaje jednak problem bólu fizycznego, którego doznawała Joy. Lewisowi trudno było go pogodzić z ideą dobrego Boga: „Trudniej w to uwierzyć, myśląc o jej cierpieniach. [...] Ból fizyczny, to stały ogień zaporowy, jak w pierwszej wojnie światowej, trwający godzinami bez chwili przerwy” (Lewis 1976, 38). Ból fizyczny, którego doświadczyła Joy, utrudnia uznanie Boga za dobrego w potocznym znaczeniu słowa „dobry”. Jeśli Bóg jest doskonale dobry, to doświadczenie pokazuje, że jest też straszny jak kosmiczny sadysta. Jeśli jednak cierpienia nie są konieczne, to albo Bóg nie istnieje, albo nie jest dobry: „To okropne, że doskonale dobry Bóg jest w tym wypadku mało co mniej straszny niż kosmiczny sadysta. [...] Ale czy to do uwierzenia, że tak straszne tortury były dla nas konieczne? No więc, decyduj się! Cierpienia istnieją. Jeśli są niepotrzebne, to Boga nie ma albo On nie jest dobry. A jeżeli jest dobry, to cierpienia są konieczne” (Lewis 1976, 40).

Oprócz problemów istnienia Boga i tego, jak rozumieć Jego dobroć w obliczu cierpienia, Lewis porusza też inne wątki religijne. Wyraża antynaturalistyczne, antyredukjonistyczne przekonanie, że człowiek nie redukuje się do tego, co cielesne. W neurologii redukcjonizm przejawia się w przekonaniu, że to, co nazywamy sobą, swoim ja, nasze poczucie tożsamości i wolna wola tak naprawdę nie istnieją. Istnieją jedynie komórki nerwowe w mózgu, sieci połączeń między nimi i zachodzące w nich reakcje. Skrajny naturalizm redukcjonistyczny przyjmuje, że tak naprawdę istnieją tylko podstawowe składniki materii, cząstki elementarne, o których mówi fizyka. One same są nieożywione, można powiedzieć, że są martwe. Lewis rozważa takie naturalistyczne podejście:

Jeśli H. nie ma, to nie było jej nigdy. Wziąłem kłębek atomów za żywą istotę. Nie ma i nigdy nie było żadnych ludzi. Śmierć odsłania jedynie pustkę, która zawsze istniała zamiast nich. Tak zwani „żywi” to po prostu ci nie zdemaskowani jeszcze. Wszyscy tacy sami bankruci, tylko niektórzy dotąd nieujawnieni. Ale to chyba nonsens. Pustka odsłonięta komu? Bankructwo ujawnione przed kim? Innym pudełkom sztucznych ogni czy kłębków atomów? Nigdy nie uwierzę, a raczej nie potrafię uwierzyć, że pewien układ fizycznych zjawisk może być błędną interpretacją innych układów lub stać się jej powodem (Lewis 1976, 27).

Lewis broni więc stanowiska o istnieniu niematerialnej duszy, odwołując się do swojej argumentacji z istnienia rozumu. Fizyczne układy zjawisk nie tworzą pojęć, nie dokonują interpretacji, nie poznają. Mogą jedynie być

ogniwami w łańcuchu przyczynowo-skutkowym, w którym nie ma poznania. Poznawanie jest czynnością rozumu-duszy, która jest pozanaturalnym elementem w człowieku (zob. Lewis 2010b, 48). (Lewis w swoich rozważaniach, także w książce *Cuda*, gdzie najpełniej wyraził argument z rozumu, pominął analizę teorii emergencji i własności umysłowych jako emergentnych lub superwenantnych własności mózgu. Konceptcje te głoszą, że można pozostać na gruncie naturalizmu i jednocześnie uważać, że stany umysłowe nie redukują się do zachowania komórek w centralnym układzie nerwowym. Uznają, że stany umysłowe są własnościami mózgu, ale własnościami wyższego rzędu niż zwykłe własności fizyczne. Są to konceptcje naturalistyczne w tym sensie, że uznają, że bez materialnego podłoża – mózgu – stany umysłowe, w tym stany poznawcze, nie są możliwe. Naczelną trudnością tych ujęć jest wyjaśnienie, jak to możliwe i co to w ogóle znaczy, że martwa materia – cząstki elementarne i oddziaływania między nimi, o których mówi fizyka – wytwarzają przeżycia psychiczne, subiektywne odczucia oraz twierdzenia o charakterze poznawczym).

W argumencie z pragnień (zob. Bylica 2019, 138–139) Lewis wykazywał, że istnieje prawdziwe spełnienie ludzkich pragnień, ale nie daje go żadna z rzeczy tego świata, wiąże się ono zaś z nieśmiertelnością i zbawieniem. W obecnej sytuacji Lewis zaczął opisywać bardziej szczegółowo przekonania o życiu po śmierci. Śmierć jest *radikalną* zmianą. Ale ta radykalna zmiana oznacza też rozłąkę: „Łączy nas jedynie czas, przestrzeń i ciało; jak druty telefoniczne, z pomocą których porozumiewaliśmy się. Czy przetnie się jeden, czy oba równocześnie – w każdym wypadku rozmowa musi się skończyć” (Lewis 1976, 15). Po śmierci nie ma podobieństwa do życia przed. Gdyby było inaczej, to śmierć nie miałaby sensu: „Czy Bóg to kłown, który w pewnej chwili wydziera nam miskę zupy, by zastąpić ją zaraz drugą pełną tej samej zupy? Nawet natura nie robi takich cyrkowych sztuk. Nigdy nie gra dwa razy tej samej melodii” (Lewis 1976, 15). Jest to więc argument przeciwko koncepcji o możliwości tzw. kontaktów z duchami i o takim istnieniu po śmierci, które przypomina życie na tym świecie. Taka zmiana, która w sumie niewiele zmienia, kłóci się z są ideą śmierci, rozumianej jako koniec życia, jako rzeczywiste zakończenie tego, co było. Po co Bóg miałby przerywać życie, by potem było kontynuowane w niemal niezmienionej postaci? Lewis stwierdził, że nie ma powrotu do tego, co było: „Niebo zaś to miejsce, gdzie nie ma już tego, co istniało dawniej” (Lewis 1976, 24). Jeśli jest jakaś kontynuacja, to nie taka, jak w opowieściach o spotkaniu na „drugim brzegu”: „Chyba nie wierzycie dosłownie w tę całą gadaninę o rodzinnych spotkaniach «na tamtym brzegu», odmalowanych w całkiem ziemskich słowach. Ale to wszystko nie opiera się na Piśmie świętym [...]. W Biblii nie ma o tym ani

słowa. I brzmi to fałszywie. Wiemy, że nie mogłoby tak być. Rzeczywistość nigdy się nie powtarza” (Lewis 1976, 24–25).

Przy okazji rozważań o życiu po śmierci Lewis odrzuca argument, że wiara religijna daje pocieszenie, bo obiecuje kontynuację życia. „Mówcie mi o prawdziwości religii, a posłucham chętnie. Mówcie o obowiązku religii, będę słuchał ulegle. Ale nie mówcie, że religia daje pociechę, bo zacznę podejrzewać, że nic nie rozumiecie” (Lewis 1976, 24). Prawdziwe pocieszenie, jakie religia rzeczywiście daje, to według Lewisa obietnica osiągnięcia celu, dla którego człowiek jest stworzony. A tym prawdziwym celem jest Bóg: „Jeśli matka opłakuje nie to, co straciła, lecz to, co straciło jej zmarłe dziecko, pociechą dla niej jest wiara, że [...] «wielbić będzie Boga i radować się Nim na wieki». To pociecha dla jej nieśmiertelnej duszy, mającej za cel Boga” (Lewis 1976, 25). Jednocześnie Lewis dostrzegał, że śmierć może przerwać realizację celu ziemskiego, przez co jest przyczyną uzasadnionego cierpienia. Śmierć syna jest pocieszeniem dla nieśmiertelnej duszy matki, „[a]le nie dla jej macierzyństwa. Szczęście macierzyńskie w znaczeniu dosłownym trzeba przekreślić, jeśli o nią chodzi. Nigdy już nie weźmie na kolana swego syna, nie będzie go kapała ani opowiadała mu bajek, nie będzie snuła marzeń o jego przyszłości i nie ujrzy swego wnuczęcia” (Lewis 1976, 25). W każdym razie Lewis przyznaje, że śmierć istnieje, jest rzeczywista. Joy naprawdę umarła: „Śmierć istnieje. I jaka by nie była, ma znaczenie. [...] Ona umarła. Nie żyje” (Lewis 1976, 16).

Czy jednak z tego, że Joy naprawdę umarła, wynika, że jej nie ma? Okazuje się, że Lewis wcale nie był pewny odpowiedzi w tej sprawie. Wcześniej z ufnością modlił się za zmarłych. Gdy starał się modlić za nią, odczuwał szczególną trudność: „Czy mogę szczerze powiedzieć, że wierzę, iż jej nie ma? [...] A co ja naprawdę myślę? Zawsze potrafiłem z ufnością modlić się za innych zmarłych i nadal potrafię. Lecz kiedy próbuję modlić się za H., mam jakieś zahamowania. Ogarnia mnie zdumienie i zakłopotanie. Jakieś upiorne uczucie nierzeczywistości, jakbym mówił w próżnię o niczym” (Lewis 1976, 21–22). Teraz, gdy stawka była tak wielka, jego wiara w pośmiertną egzystencję została poddana poważnej próbie i dalsze słowa wskazują, że nie była to wiara tak silna, jak kiedyś się Lewisowi wydawało (zob. Lewis 1976, 22).

Przy okazji Lewis zdradzał odległe od protestanckiej ortodoksji przekonanie o istnieniu pośredniego stanu między Niebem i Piekłem. Nie sądził, by Joy spotkało to najgorsze, ale też nie uważał, że po śmierci człowiek może natychmiast cieszyć się pełnym szczęściem: „Nigdy przedtem nie wierzyłem – uważałem to za fantastycznie nieprawdopodobne – żeby najbardziej wierna Bogu dusza mogła od razu z chwilą śmierci znaleźć się w pokoju i szczęśliwości” (Lewis 1976, 39). Jego pogląd był więc zbieżny z katolicką wiarą w istnienie czyśćca.

## Etap trzeci

Następne notatki powstały, gdy Lewis nabrał sił, dobrze się wyspał po dniu ciężkiej pracy fizycznej. Na tym trzecim etapie żaloby Lewis poczuł, że fizycznie przychodzi do siebie i to wpłynęło też na jego myślenie. Stwierdził, że drzwi już nie są zaryglowane, a wrażenie, że jest inaczej, wynikało z jego nadmiernie emocjonalnego stanu. Uznał, że natężenie tęsknoty jakby zaciąga kurtynę i „myśląc o naszych zmarłych czujemy się tak, jakbyśmy wpatrywali się w próżnię?” (Lewis 1976, 24). Może z Bogiem jest tak samo: drzwi już nie są zaryglowane, po prostu nie można pukać zbyt natarczywie: „Chwila, gdy w duszy nie ma już nic poza wołaniem o pomoc, to może chwila, gdy Bóg nie może jej udzielić. Jesteś jak człowiek tonący, któremu nie można pomóc, bo czepia się ratownika zbyt kurczowo. Może własne, wciąż powtarzane wołania czynią san głuchymi na głos, który spodziewamy się usłyszeć” (Lewis 1976, 43). Lewis zaczął nawet szukać wyjaśnienia nadającego sens przerwaniu tak udanego małżeństwa (zob. Lewis 1976, 45).

Ostatnie zapiski powstały po tym, gdy Lewis wybrał się na spacer i poczuł się dużo lepiej: „Zwracając się do Boga, dusza moja nie napotyka zamkniętych drzwi [...]” (Lewis 1976, 56). Cierpiał, ale dostrzegał korzyści ze swojego obecnego stanu. Stwierdził, że powinien raczej napisać hymn pochwalny: „Śpiewanie hymnów pochwalnych to ten sposób okazywania miłości, który ma zawsze w sobie jakiś element radosny” (Lewis 1976, 57).

Lewis ponownie zauważył, że jego wcześniejsze podejście nie było właściwe, bo uwaga, jaką poświęcił żonie, swoim uczuciom i Bogu, nie była odpowiednio rozłożona. Zawsze bowiem najważniejszy jest Bóg. Teraz, gdy poczuł się lepiej, myślał też jaśniej, był w stanie to dostrzec. Śpiewanie hymnu pochwalnego jest sposobem na odzyskanie radości, której wciąż mu brakuje: „[...] śpiewając w duszy hymn pochwalny mogę nadal w jakimś stopniu cieszyć się nią i już w jakimś stopniu radować się Nim. To lepsze niż nic” (Lewis 1976, 57). Stwierdzenie, że „to lepsze niż nic”, świadczy o tym, że Lewis nie „wydobrzył” zupełnie i nie odzyskał pełnego pokoju.

Na etapie jaśniejszego myślenia Lewis ponownie wyrażał wątpliwości co do swoich i w ogóle ludzkich zdolności poznawczych. Znowu pojawiło się porównanie z domkiem z kart:

Pięć zmysłów. Intelkt nieuleczalnie abstrakcyjny. Czysto przypadkowo selekcyjująca pamięć. Tyle przewidywań i przypuszczeń, że nigdy nie potrafię rozpatrzeć więcej niż połowy z nich, nigdy nawet uświadomić ich wszystkich. Ile pełnej rzeczywistości może wchłonąć taki instrument? (Lewis 1976, 59).

I przez cały ten czas może znowu buduję domek z kart. A jeśli tak, On ponownie go zburzy. Będzie to robił tak często, jak często będzie trzeba. Chyba że w końcu

uznany zostanie za przypadek beznadziejny i pozwolą mi spokojnie budować już zawsze tekturowe pałace w piekle (Lewis 1976, 62).

Lewis podważał wartość wszelkich spekulacji o Bogu i życiu po śmierci. Uznał jednak, a może tylko wyraził nadzieję, że to, co wydaje nam się skomplikowane, pełne sprzeczności, Niebo rozwiąże i pokaże zapewne, że wszystko jest proste (zob. Lewis 1976, 64–65).

Po przedstawieniu tych wątpliwości Lewis przeżył jednak niezwykle doświadczenie. Miał wrażenie duchowej obecności H., które opisał jako spotkanie z czystym intelektem. Było to dla niego bardzo budujące doznanie. Przybliżyło go do zrozumienia, że zmarli mogą być czystym intelektem: „Skądkolwiek to przyszło, dokonało niejako wiosennych porządków w moich myślach. Zmarli mogą więc być tym: czystym intelektem. Filozof grecki nie zdziwiłby się moim przeżyciem [...] Zbratanie, zażyłość duchowa czystych intelektów nie byłaby, jak się okazuje, monotonna i smutna. [...] Byłaby – jeśli dobrze spostrzegłem w tym krótkim błysku – no... nieomal boję się przymiotników, których chcę użyć. Żywa? Wesoła? Gorąca? Czujna? Bystra? A przede wszystkim solidna. Całkowicie godna zaufania. Mocna. Nie ma nic absurdalnego w świecie zmarłych. Kiedy mówię „intelekt”, włączam w to wolę. Uwaga to akt woli. Inteligencja w działaniu to wola w całym tego słowa znaczeniu. To, z czym ja się zetknąłem, wydawało mi się pełne zdecydowanej woli” (Lewis 1976, 68–69).

Lewis miał więc poczucie kontaktu z czymś, co zaliczył do bytów o charakterze intelektualnym. Był to kontakt pełen życia, wesołości, czujności itd. Była w nim, jak pisał, „najgłębsza, radosna zażyłość” (Lewis 1976, 67). Lewis starał się jednak zachować spokój pomimo tak szczególnego doznania. Zadawał sobie sprawę z chrześcijańskiego nauczania, że życie po śmierci ostatecznie ma być związane z ciałem: „Istnieje także, cokolwiek to oznacza, zmartwychwstanie ciała. Tego nie potrafimy pojąć. Najwięcej może być jednak warte to, co najmniej rozumiemy” (Lewis 1976, 69). Zmartwychwstanie ciał jest jednak tym elementem doktryny, który, według Lewisa, wymyka się racjonalnemu pojmowaniu. W tym miejscu najbardziej uznany współczesny apologeta chrześcijaństwa ponownie stwierdza ograniczoność władz poznawczych człowieka, jeśli chodzi o niektóre ważne problemy tej religii.

## Podsumowanie

Jeden z najpopularniejszych argumentów antyteistycznych odwołuje się do istnienia zła i cierpienia w świecie. Inny argument głosi, że wiara religijna rozwija się najlepiej, gdy ograniczona jest rola rozumu, że treści wiary religijnej łatwiej się akceptuje, jeśli rozum jest w stanie nierozwiniętym lub jakoś „zagłuszony”.

Dlatego popularna jest idea o wywodzeniu się religii od ludów pierwotnych, dzikich, których rozumność była ograniczona. Do myślenia religijnego miał ich doprowadzić przede wszystkim strach przed głodem, dzikimi zwierzętami, śmiercią itp., a nie racjonalny namysł. Ich zdolności poznawcze, a stąd i koncepcja rzeczywistości tak bardzo różniły się od naturalistycznej wizji świata, jaką dysponujemy dzięki nauce. Postawa racjonalna, która dziś związana jest z naturalizmem naukowym, wydaje się wykluczać przekonania o istnieniu jakiejś pozanaturalnej sfery, nadnaturalnego stwórcy czy możliwości przetrwania przez człowieka śmierci ciała. Popularni dziś myśliciele określane mianem tzw. nowych ateistów przedstawiają osoby religijne jako ofiary indoktrynacji, niezdolne do samodzielnego myślenia, niewrażliwe na fakty, nieużywające rozumu. Odmawiają im więc racjonalności.

Przykład Lewisa nie wpisuje się w ten schemat. Najpopularniejszy współczesny apologeta teizmu chrześcijańskiego był kiedyś ateistą, a zaraz po swoim nawróceniu przedstawił szereg argumentów na rzecz obrony podstawowych antynaturalistycznych przekonań religijnych. Na drodze racjonalnej starał się wykazać, że ich prawdziwość wydaje się niemal pewna. W pierwszej części przedstawiliśmy argumentację Lewisa w tej sprawie. Jego publikacje i zawarte w nich wywody doprowadziły wielu ludzi do nawrócenia.

Zachwianie, a może nawet załamanie jego wiary pojawiło się natomiast w momencie, kiedy spotkała go osobista tragedia, cierpienie, które zagłuszało głos rozumu. Jednak także w tej sytuacji, gdy gwałtowne emocje opadały, używał znów racjonalnych argumentów, uznawał sensowność podstawowych treści wiary religijnej i przyjmował, a niekiedy wykazywał ich słuszość także w tej dramatycznej dla niego sytuacji. Nie oznacza to, że to doświadczenie nie zmieniło podejścia Lewisa do jego wcześniejszej postawy religijnej czy do wartości wcześniejszej wiary ani że nie pojawiły się powody, dla których Lewis powinien przestać wierzyć. Jeśli takie były, to słusznie czy niesłusznie Lewis odrzucił je, gdy do głosu doszedł jego rozum.

## Literatura

- Beverly J. (2007), *C.S. Lewis and the Search for Rational Religion (Revised and Updated)*, New York: Prometheus Books.
- Bylica P. (2019), *Rozum wobec żałoby: argumenty apologetyczne C.S. Lewisa w obliczu dotkliwej straty. Część I: Rozum*. „Przegląd Religioznawczy”, nr 1 (271), s. 129–143.
- Carnap R. (1969), *Filozofia jako analiza języka nauki*, przeł. A. Zabłudowski, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Carpenter H. (1997), *The Inklings. C.S. Lewis, J.R.R. Tolkien, Charles Williams and Their Friends*, London: HarperCollins Publishers.

- Collins F.S. (2008), *Język Boga. Kod życia – nauka potwierdza wiarę*, przeł. M. Yamazaki, Warszawa: Świat Książki.
- Czterej jeźdźcy Apokalipsy: jak się zaczęła ateistyczna rewolucja / Dawkins, Dennett, Harris, Hitchens*, przeł. P.J. Szwejcer, Stare Groszki: Wyd. CiS.
- Dawkins R. (2019), *Pycha religii, pokora nauki i intelektualna oraz moralna odwaga ateizmu*. W: *Czterej jeźdźcy Apokalipsy: jak się zaczęła ateistyczna rewolucja / Dawkins, Dennett, Harris, Hitchens*, przeł. P.J. Szwejcer, Stare Groszki: Wyd. CiS, s. 23–51.
- Dennett D. (2019), *Niech się sąsiedzi dowiedzą*. W: *Czterej jeźdźcy Apokalipsy: jak się zaczęła ateistyczna rewolucja / Dawkins, Dennett, Harris, Hitchens*, przeł. P.J. Szwejcer, Stare Groszki: Wyd. CiS, s. 53–60.
- Duriez C. (2000), *The C.S. Lewis Encyclopedia. A complete Guide to His Life, Thought, and Writing*. Wheaton: Crossway Books.
- Flew A., Varghese R. (2010), *Bóg istnieje. Dlaczego najstynniejszy ateista zmienił swój światopogląd?*, przeł. R. Pucek, Warszawa: Fronda.
- Green R.L., Hooper W. (1994), *C.S. Lewis. A Biography*, San Diego–New York–London: Harcourt Brace & Company.
- Harris S. (2019), *W dobrym towarzystwie*. W: *Czterej jeźdźcy Apokalipsy: jak się zaczęła ateistyczna rewolucja / Dawkins, Dennett, Harris, Hitchens*, przeł. P.J. Szwejcer, Stare Groszki: Wyd. CiS, s. 61–65.
- Hitchens C. (2019), *W: Czterej jeźdźcy Apokalipsy: jak się zaczęła ateistyczna rewolucja / Dawkins, Dennett, Harris, Hitchens*, przeł. P.J. Szwejcer, Stare Groszki: Wyd. CiS, s. 67–171.
- Hooper W. (2005), *C.S. Lewis. A Companion & Guide*. London: HarperCollins Publishers.
- Lewis C.S. (1967), *Smutek*, przeł. J. Olędzka, Warszawa: PAX.
- Lewis C.S. (2010a), *Problem cierpienia*, przeł. A. Wojtasik, Kraków: Esprit.
- Lewis C.S. (2010b), *Cuda. Rozważania wstępne*, przeł. K. Puławski, Poznań: Media Rodzina.
- McGrath A. (2013), *C.S. Lewis. A Life. Eccentric Genius. Reluctant Prophet*, London: Hodder&Stoughton.
- Sayer G. (1988), *Jack. C.S. Lewis and His Times*, San Francisco: Harper & Row.
- Walsh Ch. (1976), *Afterword*. W: *C.S. Lewis, A Grief Observed*, New York–Toronto–London–Sydney–Auckland: Bantam Books, s. 91–151.
- Walsh Ch. (1979), *The Literary Legacy of C.S. Lewis*, New York–London: Harcourt Brace Jovanovich.
- White M. (2007), *C.S. Lewis. Chłopic, który napisał dzieje Narnii*, przeł. I. Scharoch, Warszawa: Wydawnictwo Książkowe Twój Styl.
- Willis J.R., SJ (1995), *Radość. Teologia C.S. Lewisa (1898–1963)*, przeł. K. Mądel SJ, Kraków: WAM.

